

# NOVA RZECZYPOSPOLITA

PISMO GODZIENNE

CENA 10 GR

## Koszty jednego zwycięstwa Wieś niemiecka w ruinie Dożywianie Austrii — katastrofą gospodarczą III Rzeszy (Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczypospolitej”)

ZURICH, 11.4. Aneksja Austrii odbiła się boleśnie na standardzie życiowym Trzeciej Rzeszy. Setki wagonów z mąką, bydłem, nierogacizną i tłuszczami, które Niemcy zmuszone są wysyłać do nowej „Marchii Wschodniej” celem wyrównania luk spowodowanych zamknięciem importu z Polski i krajów rolniczych — wyczerpały do reszty nieliczne zapasy żywnościowe Niemiec.

Szczególnie daje się to odczuwać w miastach. „Velkischer Beobachter” konstatuje: „przed wojną europejską jedliśmy zbyt wiele. Te dawne przyzwyczajenia nie mogą się odrodzić. Należy przede wszystkim ograniczyć spożycie białka”.

Za słowami idą czyny. Chleb sprzedawać wolno dopiero w 48 godzin po wypleku (bowiem spożywa się mniej czerstwego

pieczywa niż świeżego). Mąkę żytnią miesza się z kartoflaną w coraz większym procencie. W restauracjach i hotelach zabronione jest podawanie jaj na pierwsze śniadanie. Karty tłuszczowe do minimum ograniczają spożycie tłuszczów.

Gdy hitlerowcy doszli do władzy w r. 1933, import żywności był wówczas niepotrzebny. W 1934 r. urodzaj wypadł fatalnie i nie chcąc sprowadzać paszy, partia nar.-socjalistyczna nakazała masową rzeź bydła. To samo powtórzyło się w r. 1935 i 1936. Konsekwencją był brak mięsa i tłuszczów. Nakazano wówczas hodowle świń, mając na uwadze ich szybkie rozmnażanie się. Urodzaj w r. 1937 był wprost katastrofalny, na 10 miesięcy. Według „Koelnische Ztg.” deficyt wynosił 3 i pół miliona ton zboża i paszy. By zaoszczędzić na imporcie paszy, znów nakazano masowy ubój, twierdząc, że 10 milionów świń pożera tyle zboża i kartofli, ile zjada ich 70 milionów ludzi.

Ta polityka musiała się skończyć katastrofą. Dodajmy, że wydatki na zbrojenia (według finansowego czasopisma angielskiego „The Banker”) od roku 1932 do r. 1937 wzrosły z 1 milarda marek na 12,6. Potworność tych sum uświadomić sobie można dopiero wtedy, gdy uprzytomnimy sobie, że dochód państwowy w r. 1933 wynosił 45 miliardów, a w r. 1937 — 61 miliardów, czyli wydatki na zbrojenia wzrosły w ciągu pięciu lat z 2 na 20 procent.

Obecne dożywianie Austrii

odbywa się 1) z rezerw żywnościowych przygotowanych przez Reichswehrę na wypadek wojny, 2) z jeszcze silniejszego przykrećcia sruby podatkowej wobec ludności wiejskiej.

Chłopi płacą podatek w wysokości 24 proc. od dochodu. — Pożyczka dla wsi udziela się na 9 do 10 proc., skutkiem tych ruinujących procentów chłopi są zadłużeni i zmuszeni sprzedawać swe produkty po minimalnych cenach. Dodajmy, że właściciele małych i średnich gospodarstw trudnią się głównie chowem bydła i by dostarczyć mu paszy muszą płacić wysokie ceny obszarnikom. Państwo wyciska z chłopów, przy pomocy setek skomplikowanych przepisów nie tylko całą posładaną gotowiznę, ale i cały prawie przyrost inwentarza, który

(Dokończenie na stronie 2-ej)

Wydawnictwo „Nowej Rzeczypospolitej” spotyka się u wstępu swej pracy z niezrozumiałym i dziwnym postępowaniem ze strony Spółki Akcyjnej Tow. Księgarni kolejowych „Ruch”, którego zarząd w ostatniej niemal chwili, bo w sobotę 9 bm., odmówił przyjmowania do sprzedaży naszego dziennika.

Nie zajmowalibyśmy się decyzją zarządu „Ruchu”, pozbawioną wszelkiego uzasadnienia, gdyby nie fakt, że przedsiębiorstwo to posiada faktyczny monopol sprzedaży na kolejach państwowych. W postępowaniu jego widzimy próbę uniemożliwienia naszemu wydawnictwu dotarcia do tej rzeszy czytelników, która ma prawo być za swe pieniądze należycie obsłużoną, a tym samym próbę podważenia ze względów konkurencyjnych podstaw naszego organu, który wydaje się być niewygodnym dla czynników o polityce kolportażowej „Ruchu” decydujących.

Nie wątpimy, że usiłowania te rozbiją się o życiwe zrozumienie czytelników i przyjaciół „Nowej Rzeczypospolitej” i ich energiczną postawę w obronie równych warunków pracy dla całej prasy polskiej.

Wszystkich usilnie prosimy o wyrozumiałość z powodu początkowych niedomagań, na jakie w nabyciu „Nowej Rzeczypospolitej” mogą przejściowo natrafiać oraz o pomoc w ich usuwaniu przez komunikowanie administracji tel. 3-25-11 bądź listownie swych życzliwych spostrzeżeń i uwag.

ADMINISTRACJA  
„NOWEJ RZECZYPOSPOLITEJ”

### Jasno i otwarcie Dwie wiosny

(h) Dziwna to była wiosna, która lat temu dziewięćdziesiąt zakwitła nagle w Europie, zaróżowiła się — nie kwieciami wiśni i jabłoni, lecz krwią spływającą z barykad, zahuczającą salwami na ulicach Wiednia i Pragi i grzmotem armat z puszt sybirskich.

Dziwna wiosna, w której zadziały, niewzruszone zdawałoby się, od Kongresu Wiedeńskiego, dyktatury i autokratyczne monarchie po raz pierwszy zetknęły się z nową siłą jakiejś na imię: L u d. Był to bowiem rok 1848 i w Europie kwitła wiosna narodów.

Patrząc z odległości prawie wieku na ów potężny wstrząs, który obalił w gruzy totalistyczne systemy rządzenia i do słownika politycznego wprowadził nowy wyraz: konstytucja — nie sposób powstrzymać się od analogii, historia bowiem powtarza się i to — aż z fotograficzną wprost dokładnością.

Nerwy narodów uciskanych przez bezduszną biurokrację, wrzęgniętych w tryby maszyny państwowej, której dewizą była, jak i dziś, zasada wodzostwa, (ein Volk, ein Reich, ein Führer) wodzostwa despotycznego (Metternich), dławionych „soldateską, sprawującą namiestnictwa, doprowadzonych do rozpacz przez masowe aresztowania, „szylki „administracyjne”, bez sądów, procesy bezdowodowe przed nadzwyczajnymi trybunałami i rozbudowanie do niemożliwości tajne policje — te nerwy — nie wytrzymały.

Wybuch nastąpił prawie jedno-

**M E R L E** PIOTR MORAWSKI  
Gwa r an t o w a n e  
ul. Chmielna 41  
róg Marszałkowskiej  
stylowe i nowoczesne  
własnego wyrobu

częśnie w Wiedniu i w Pradze, w Budapeszcie i w Berlinie. Zatrząśł się Lwów i Poznań, zalomotał salwami dział „niepodległy” Kraków, porwał się na barykady Paryż, usilniej jęły pracować sztylety karbonariuszy w miastach włoskich — od Bałtyku po Adriatyk i od Sekwany po Wisłę zabrzmiało stare hasło „Za naszą i waszą wolność!”

Historia lubi się powtarzać i wiosna roku Pańskiego 1938 niewiele się różni od wiosny roku 1848 — przed wybuchem. Po prostu po stu latach uróciła era „oświeconego absolutyzmu” z wszystkimi atrybutami, które zmiołła rewolucja. Analogia jest zupełna i wystarczy zmienić w

historii nazwiska ówczesnych „wodzów”, „zbiawców” i dyktatorów, by otrzymać obraz obecnej rzeczywistości, o tyle jedynie różny, o ile z postępową techniką zmodernizował się mechanizm rządów „silnej ręki”.

Totalizm bowiem jest niezmienny i operuje stale tymi samymi metodami, bez względu na to, czy na imię mu: oświecony absolutyzm, czy hitleryzm, faszyzm, lub komunizm.

Z analogii tej jednak wynika: dalsza: wiosna narodów zdarzała się już w dziejach kilkakrotnie. Nie ma żadnych podstaw do mniemania, że się już więcej nie powtórzy, zwłaszcza... wobec identycznych prawie warunków.

### „Liberalizm mocnej ręki”

## Na gruzach frontu ludowego Gabinet Daladiera

(Telefonem od własnego korespondenta) 497

PARYŻ, 11.4. Gabinet swój Daladier utworzył w oznaczonej godzinie wczoraj w południe. Nie ma w nim socjalistów, których poparcie w ogóle uważać należy za problematyczne, natomiast zasiadają w nim wybitni postępie umiarkowani, którzy dotychczas należeli do opozycji.

Takie jest oblicze nowego rządu. Zmienia on całkowicie konfigurację polityczną francuskiego rządu parlamentarnego i pociąga za sobą dwie doniosłe konsekwencje: 1) rząd Daladiera nie jest rządem frontu ludowego, 2) tym samym uniezależniony jest od skrajnej lewicy, głównie socjalistycznej, która odmówiła mu swej współpracy. Wobec tego rząd nie jest obowiązany liczyć się z jej głosami.

Czy przesunięcie większości rządowej w stronę centrum wystarczy do zrekompensowania straty głosów socjalistycznych i komunistycznych, wykaże przyszłość i zadecyduje program działania nowego rządu.

Należy stwierdzić, że załamała się dotychczasowa większość parlamentarna i że nastąpił wyraźny zwrot na prawo w dotychczasowym systemie rządzenia. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Daladier od razu wyrzekł się wszelkiego kontaktu z komunistami i że w toku przesilenia nie konferował z żadnym ich przedstawicielem.

Powierzenie teki ministra spraw zagranicznych b. ambasadorowi francuskiemu w Ameryce Bonnetowi akcentuje solidarność z wielkimi demokracjami anglo-saskimi, politykę nieinterwencji i skłonność do porozumienia z Rzymem.

Nazwisko ministra skarbu Paul Marchandeaun oznacza pogrzebanie drakańskich projektów Bluma, polegających na przymusie wiz celnych, ograniczeń dewizowych itp.

Świadczy o tym, że rząd liczy na zaufanie warstw posiadających oraz na pomoc ich w usprawnieniu sytuacji gospodarczej i finansowej.

Nazwiska takie, jak Jerzy Mandel i Paul Reynaud same przez się wystarczają za program, który streścić można w słowach: liberalizm mocnej ręki, koniec wicherzeń, strajków okupacyjnych, kres uprzywilejowania mas robotniczych kosztem lekceważenia interesów ludności wiejskiej.

Co do żywotności nowego rządu stwierdzić należy, że da-

(Dokończenie na stronie 2-ej)

### Uroczystości raclawickie — odwołane

Stronictwo Ludowe odwołało zapowiedziane na 24 bm. uroczystości raclawickie, wobec niemożności zorganizowania ich w zamierzonej poprzednio skali.

















# Dlaczego Koszule, Krawaty, Kołnierzyki? Przedświąteczne zakupy

## Kryzys w konfekcji damskiej — ruch w porcelanie i szkłe

W niedzielę Palmową od godziny 13-ej otwarte sklepy, idziemy po zakupy na święta!

Na ulicach tłok. Ludzie łażą jak muchy i „gapią” się na wystawy przybrane już świątecznie.

W sklepach też tłok, nie można się o nic dopytać ani dowiedzieć. W dużych wędliniarniach i sklepach kolonialnych pracuje cały personel, a nawet dodatkowo przyjęci na okres przedświąteczny ekspedientki i ekspedientki.

Wchodzę do dużego sklepu kolonialnego. Chyba z dziesięć osób pyta się o szynki, takie z kością do gotowania. Oglądają, ważą, obracają na wszystkie strony, pytają o ceny... i wychodzą nie kupiwszy.

Szukam właściciela sklepu. Pan N. zabiegany, porzuca jakąś klientkę i przybiega do mnie.

Niestety targ idzie słabo — objaśnia mi — jeszcze na świąteczne wędliny trochę za wcześnie. Ludzie badają ceny, oglądają chcą się przekonac gdzie najtaniej i czy przed samym świętami ceny nie spadną. W środę, czwartek ruch będzie największy. Ceny oczywiście nie spadną, tym bardziej, że cała Warszawa ma prawie jednakowe cenki na szynki, kiełbasy, jaja i inne produkty świąteczne.

Gdzie jest ruch największy, gdzie ludzie najczęściej kupują?

Nikt by się nie domyślił: sklepy z porcelaną i szkłem. Kieliski, szklanki, talerze mają ogromne powodzenie.

Duży tłok jest w sklepach z konfekcją męską. Wchodzę do trzech dużych sklepów. Wszędzie słyszę głosy pytające o koszule, krawaty i kołnierzyki. I to nie tylko pytania, bo ludzie wychodzą ze sklepów z pakunkami. Dlaczego właśnie krawaty, koszule i kołnierzyki. Widocznie to na święta jest panom najpotrzebniejsze.

Natomiast w sklepach z konfekcją damską, sukniami, płaszczami o wiele mniejszy ruch. Zmartwione ekspedientki tłumaczą mi, że to wina pogody. Gdyby było ciepło każda pani chciałaby mieć coś nowego, wiosennego na święta, a tak woli poczekać jeszcze.

## Polskie Radio i płyty gramofonowe

W dniu dzisiejszym odbędzie się w wydziale XI cywilnym sądu okręgowego proces Międzynarodowej Federacji Fabryk płyt gramofonowych z Berna przeciwko Polskiemu Radiu.

Federacja twierdzi, że radiostacje nie mają prawa nadawania w swych audycjach płyt bez płacenia za to osobnych honorariów. Procesy takie toczyły się już przed sądami kilku państw — przy czym w niektórych wypadkach fabrykanci płyt procesy te wygrywali.

Polskie Radio nadaje płyty gramofonowe od szeregu lat i sumy, do jakich rości sobie pretensje Federacja, sięgają znacznej wysokości.

Proces budzi zrozumiałe zainteresowanie.

## Nie spać przy kierownicy! Walka z anarchią w ruchu drogowym

Anarchia rozpanoszyła się na drogach publicznych. Z każdym dniem policja musi sporządzać coraz więcej protokołów dotyczących przejechania i karamboli samochodowych.

Coraz więcej mnoży się taksówek i aut prywatnych, zanikają zaś doróżki. Szybciej czują się panami położenia i zdają im się, że mogą bezkarnie hulac. Szczytem niedbalstwa i pewnością siebie — jest zasniecie przy kierownicy. Takich wypadków jest niestety bardzo dużo i pociągają one za sobą fatalne skutki.

Władze administracyjne postanowiły wreszcie ukroczyć te „samowole szoferkie”.

Na wakandy sądowej znalazł się niebawem szereg charakterystycznych procesów wytoczonych o skutki energiczne akcji władz bezpieczeństwa przeciwko anarchii na drogach publicznych.

Szoferom, którzy spowodowali wypadki wskutek zasniecia wytoczono procesy o spowodowanie powszechnego niebezpieczeństwa w komunikacji lądowej. Za takie przestępstwo m. in.

odpowiadać będzie szofer samochodu ciężarowego Wł. Molecki, który spowodował ciężki wypadek na szosie Warszawa — Lublin pod Garwolinem. Dzięki tym procesom i energiczniejszym wystąpieniom władz administracyjnych może zmniejszyć się liczba wypadków samochodowych, a szoferzy zaczną uważniej jeździć.

## Bielany na sprzedaż 18 domów wraca do prywatnych właścicieli

BGK wyzbywa się stopniowo nieruchomości, które przejęte zostały wskutek nieuiszczenia w terminie pożyczek budowlanych. W Warszawie sprzedane ma być całe osiedle mieszkaniowe na Bielanych.

W ręce prywatne przejdzie z powrotem 18 domów na Żoliborzu, położonych między ulicami Przybyszewskiego i Kasprowicza.

Na ulicach tłumi. Ludzie chodzą, oglądają, oblegają wystawy i sklepy.

Od czasu do czasu ktoś się zatrzymuje pokazując komuś neony. Kilka razy zatrzymano mnie pytając, gdzie jest taka a taka ulica. Z uśmiechem przyglądam się jakimś zabobonny przedhistorycznym i prowincjonalnym plaszczom.

Ileż to ludzi przyjechało już do Warszawy na święta!

Ale „święconego” jeszcze nikt nie szykuje. Na kupowanie szynki, kiełbasy, jaj i różnych ciast będzie czas w środę, czwartek a nawet piątek. Można sobie wyobrazić co się wtedy będzie w sklepach działo!

Z. H.

## Genialny pomysł „cyrkowca” „Inspektor odpadków” działa Samosąd kobiet nad sprytnym złodziejem

Nie tylko wśród moźnych tego świata, ale i między małymi spryciarzami trafiają się geniusze. Kto chce ich poznać, niech się na kilka godzin pofatyguje do domu noclegowego na ulicy Dzika 4.

Kogo się tam nie znajdzie? I sławnych złodziei, którzy zeszli na psy, i były dygnitarzy carskich, teraz złodziei małego kalibru, i wiele innych sław z różnych dziedzin życia społecznego.

Jest tam także Henocho Gotblit, który posiada dwa garnitury. W jednym sypia, drugi zostawia na noc u pewnej starszej lady na Stawkach za opłatą 5 groszy. Rano Gotblit przebiera się za eleganta i udaje na wyprawę w środowisko ludzi zamożnych. Czasami wypadnie mu grasować na peryferiach, między biedotą, wówczas genialny Henocho jest zwykłym złodzie-

jaszkim i występuje w garniturze „cyrkowym”.

Gotblit jest człowiekiem wykształconym. Czyta gazety i wie co się dzieje w świecie. Stąd dowiedział się, że w Niemczech wydano jakies tam zarządzenia o zbieraniu wszelkich odpadków: miesięnych, szmacianych itp. Puknął się w łepetynę i pojął że okoliczność tę można doskonale wykorzystać w... Polsce. A że Gotblit, mimo całej swej elegancji, jednak nie jest w stanie ukryć swego semickiego pochodzenia, musiał niebierak ograniczyć się do operowania wśród swoich współwyznawców. Zresztą niewiadomo czyby wśród aryjszczyków jego geniusz popłacał.

Upatrzył sobie dom Stawki 14. Wszedł do mieszkania Laj Perelmanowej. Przedstawił się jako inspektor odpadków.

Niewiasta wybaluszyla oczy, nie słysząc o takim urzędzie, ale Gotblit objaśnił, że jest to najnowsze zarządzenie władz centralnych i on jest pierwszym w mianowaniu w tym urzędzie funkcjonariuszem. W najbliższych dniach ukaże się ogłoszenie o tym na murach miasta, a tymczasem trzeba działać, bo czas ucieka. Polecił kobiecie wezwać kilka sąsiadek, że by dać pouczenie hurtem, jak trzeba zbierać odpadki i jakie. Został na chwile sam w mieszkaniu L...

Zeszły się wyleknione sąsiadki. Pan „inspektor odpadków” dał instrukcję bardzo pośpiesznie i szybko wybiegił z mieszkania. Nastąpiła konsternacja. Perelmanową coś tknęło i zerknęła na szafę. Krzyknęła przeraźliwie, bo drzwi były wyłamane i nie było szkatułki z pierścienkami, brylantami, zegarkiem...

Nastąpiła gonitwa. Wrzask rozległ się w całej kamienicy. Stało się to tak szybko, że Gotblit nie zdążył znaleźć się na ulicy, jak dogoniły go kobiety, złorzeczące i przeklinające.

Ujęto go. Sprawdzono na górę i rzetelnie obito. Mściwe niewiasty byłyby z „inspektora odpadków” zrobiły same odpadki, gdyby nie odsiecz policyjna.

Geniusz opłakuje swój los w koście.

## Wszystkie gmachy w jednym stylu Nowa dzielnica przy wiadukcie ks. Poniatowskiego

Na terenach Blocha, po prawej stronie wiaduktu księcia Poniatowskiego stanie niebawem nowa dzielnica mieszkaniowa.

Wielka gazownia na ulicy Ludnej tak nas informują, w ciągu najbliższych tygodni ulegnie rozbiórze. Zburzone również będą olbrzymie budynki koszarowe, będące w stanie kompletnej ruiny. Po zniesie-

w dalszym ciągu hasać gryzoniom w swych posesjach.

## UKARANO ZA TO PONAD 60 WŁAŚCICIELI DOMÓW.

a przeciwko tysiącu innym sporządzono protokoły. Ci będą także ukarani. Niezależnie od tego muszą jednak wytepić szciry w swych domach.

Henryk Miller z Zielonki bardziej wyczuł potrzeby dnia i lepiej umiał przystosować się do okoliczności od ukaranych kamieniczników. Zgłaszał się od kilku dni do właścicieli większych posesji na Pradze, proponując tanim kosztem

## WYLAPANIE WSZYSTKICH SZCZURÓW

Do tego celu miała służyć specjalna skrzyneczka z dyktą, wewnątrz wysmarowana trującym szmalcem. Szciry miały przez specjalny otwór wlać do skrzyneczki, z której nie mogły się już wydostać. Po napełnieniu skrzynki szczurami gospodarz mógł zrobić z nimi co tylko zechciał i postawić skrzynkę na nową porcję żywych szczurów. Wzór takiej skrzynki Miller demonstrował przed kamienicznikiem, a tymczasem jego pomocnik krał co w rękę wlało. Gospodarz skrzynkę na szciry zamawiał, a „szcyrolak” z lupem w tej samej skrzyni ułatniał się i więcej nie zjawiał. Był to pomysł obliczony na krótką metę, bo polowanie na szciry ma trwać tylko jeszcze kilka dni, ale Miller i tego okresu nie wytrzymał, bo ujęto go i zamknięto w skrzynce... policyjnej.

Ale nie tylko na szciry uwzięły się władze. Postanowiły także wytepić masowe gnieżdzenia się kobiet z pół i ćwierć światka. Na takiej ulicy Krochmalnej, która zdobyła sobie

## NIE BYLE JAKA SŁAWIE

w kraju i za granicą, mieszkało ich na nie wielkim odcinku przeszło dwie setki. W jednym domu zagnieżdziło się tych damulek aż 30 sztuk. Wydało więc zarządzenie opuszczenia tej ulicy przez wszystkie piękności z ulicy Marszałkowskiej — bo trzeba wie dzieć, że mieszkały one na Krochmalnej, a całymi dniami „spacerowały” po Marszałkowskiej. Teraz na ulicy Krochmalnej mieszkać nie będą mogły i ulica ta stanie się niebawem jedną z najmoralniejszych ulic stolicy. Pozostaną tam tylko jeszcze złodziejki i paserzy, którzy ulokowali się na odcinku od Rynkowej do Ciepłej.

Jakby w przewidywaniu dużego ruchu mieszkaniowego wśród kobiet, Jan Pawelczyk z ulicy Sowiej otworzył na oścież podwoje swego apartamentu, składającego się z pokoju i kuchni, przyjmując

WSZYSTKIE BEZDOMNE ISTOTKI na sublokatorki. Nie meldował ich jednak pragnąc zaoszczędzić ulicy So wój losu ulicy Krochmalnej. Sądził, że władze wiedzą wszystko tylko z ksiąg meldunkowych. Tymczasem władze mają inny system czuwania nad dobrem i moralnością obywateli i dowiedziały się o wszystkim skądinąd. Wynik? Apartament Pawelczyka został zamknięty a on sam zaś jest zamknięty w zakratowanych apartamentach wymiaru sprawiedliwości.





